

Warszawa, 9.12.2024 r.

Ks. dr hab. Marek Dobrzeński, prof. ucz. AKW

Akademia Katolicka w Warszawie

Ocena dorobku dr Justyny Melonowskiej w postępowaniu o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego

Niniejsza recenzja jest pisana zgodnie z wymaganiami Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce (z dnia 20 lipca 2018 r., Dz.U.2024.0.1571), zgodnie z którymi recenzent musi wykazać, że Kandydat posiada lub nie w swoim dorobku osiągnięcie naukowe stanowiące znaczny wkład w rozwój dyscypliny (Art. 219, ust. 1.2, w tym przypadku chodzi o filozofię) oraz ocenić czy Kandydat „wykazuje się istotną aktywnością naukową realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej” (Art. 219, ust. 1.3).

Dr Justyna Melonowska studia doktoranckie w zakresie filozofii odbyła w latach 2004–2008 w Szkole Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Stopień doktora nauk filozoficznych uzyskała w 2010 roku dzięki obronie dysertacji *Osob(n)a. Kobieta a personalizizm Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Doktryna i rewizja*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Pawła Dybła (PAN). Dr Melonowska jest obecnie zatrudniona w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.

Osiągnięcie habilitacyjne

Osiągnięciem habilitacyjnym spełniającym wymogi z art. 219 ust. 1 pkt. 2 z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U.2024.0.1571), wskazanym przez dr Melonowską są dwie książki: *Pisma machabejskie. Religia i walka* (Fundacja hr. Augusta Cieszkowskiego, Warszawa 2020, dalej: PM) i *Pisma jakubowe. Religia i walka* (Fundacja hr. Augusta Cieszkowskiego, Warszawa 2023, dalej: PJ). To bardzo obszerne zbiory (ich wspólna objętość przekracza 1000 stron) pomniejszych tekstów. Tematem łączącym owe teksty jest rehabilitacja czy też apologia postawy intelektualnej walki w kluczowych sporach kulturowych współczesności (temat bardziej *Pism machabejskich*) oraz walki duchowej, swoistego mocowania się z Bogiem, którego owocem jest spoczynek w błogosławieństwie (temat bardziej *Pism jakubowych*). Dr Melonowska broni tezy, że walka nie jest wyrazem urazy, złości

czy nienawiści, ale wręcz przeciwnie, miłości. To miłość do przedmiotu, o który się walczy lub którego się broni, jest głównym motywem postawy agonicznej. Autorka uważa, że receptą na zachowanie kulturowej tożsamości i ciągłości jest bycie „mistrzem pamięci”, które domaga się suwerenności, czyli „braku umysłowego poddaństwa, bycia niewiedzionym, odmowy przyjęcia obcego jarzma” (PM, s. 298). Dzięki tak określonej tematyce Autorka podejmuje w obu zbiorach kwestie religii i tradycji oraz ich miejsca we współczesnym świecie, a także wpisuje je w szerszy temat zmagania nowoczesności (modernizmu) z ortodoksją (tradycją). W pracy dr Melonowskiej pojawiają się również pytania o istotę czy też centrum człowieczeństwa, sens tradycji, stosunek *sacrum* i *profanum* we współczesnej kulturze oraz napięcia wynikające ze styku wolności i prawa czy też, inaczej rzecz ujmując, potrzeby swobody oraz potrzeby porządku. Zamiar Autorki jest więc niewątpliwie interesujący, a tematyka prac aktualna kulturowo. W obu książkach Autorka podejmuje szeroki wachlarz tematów oraz używa rozmaitych metod: od egzegezy biblijnej i hermeneutyki tekstu po interpretacje filozoficzno-historyczne. Swoje teksty wspiera odniesieniami do dzieł teologów (w tym do dzieł Ojców Kościoła, takich jak Orygenes czy Ireneusz z Lyonu), liturgistów, filozofów (Stump, Wojtyła) czy historyków (Marrou), co wskazuje na szeroką znajomość literatury przedmiotu.

Treść osiągnięcia habilitacyjnego

Czy powyższe zamiary zostały przez dr Melonowską w jej pracy zrealizowane? Przyjrzyjmy się poszczególnym tekstom, które składają się na osiągnięcie habilitacyjne. *Pisma machabejskie* oprócz *Przedmowy* i *Zamiast zakończenia* zawierają osiem artykułów: *Walka* (PM, s. 27-56) jest tekstem programowym, broniącym w oparciu o prace Konrada Lorenza, Marii Ossowskiej i Tadeusza Kotarbińskiego postawy waleczności. Dr Melonowska odróżnia ją od postawy przemocy, twierdząc, że walkę wyróżnia przywiązanie do prawdy, zaś przemoc pragnienie dominacji (PM, s. 39). Zatrącenie zmysłu walki we współczesnej kulturze wiąże z myleniem jej z postawą przemocową (PM, s. 40), a owa utrata skutkuje okaleczeniem umysłowości współczesnego Zachodu (PM, s. 41). W drugim artykule *Miłość prawa, nienawiść obyczaju* (PM, s. 57-140) biblijna historia powstania machabejskiego staje się pretekstem do snucia refleksji o stanie współczesnego katolicyzmu, w którym Melonowska rozpoznaje dwie frakcje: reformatorów religijnych, postępujących zgodnie z duchem czasów i tych, którzy stawiają mu opór. Trzeci tekst, *Maria, czyli Marta. Problem ortodoksji około Vaticanum II* (PM, s. 141-198) przynosi refleksję o istocie katolicyzmu po Soborze Watykańskim II. Według Autorki skutek tego soboru przerósł zamiar odpowiedzi na wyzwania zmieniających się czasów. Dr Melonowska na podstawie tekstów przedstawicieli tzw. „nowej ortodoksji”,

piszących na przełomie XIX i XX w., takich jak P. Carus, M.J. Savage i F. Brown, stawia w nim hipotezę, że teologia przedsoborowa uległa scjentyzmowi. Twierdzi też, że teologia liberalna wyrosła właśnie z „nowej ortodoksji” (PM, s. 157) Następnie przechodzi do surowej oceny kościelnych zmian po soborze (z wyjątkiem wzmocnieniem roli świeckich ekspertów – tę jedną zmianę wyjątkowo nie nazywa odstępstwem, lecz ustępstwem (PM, s. 185), przejawiających się przede wszystkim w reformie liturgicznej. Czwarty artykuł *Pamiętać, dostrzegać, oczekiwać. Chrześcijanin i historia* (PM, s. 199-240) poświęcony jest sposobom przeżywania historii przez chrześcijanina. Tekst stanowi pewnego rodzaju opis kształtowania się świadomości historycznej u tradycjonalisty i integrysty katolickiego (PM, s. 202), w którym intelektualnym przewodnikiem jest Henri-Irénée Marrou i jego koncepcja przyjaźni historyka z badanym obiektem jako warunkiem poznania historycznego (PM, s. 215). W tekście tym dr Melonowska zdaje się stawać po stronie relatywizmu poznawczego w dziedzinie historii: „Podstawowym warunkiem poznania jest tu bowiem powinowactwo duchowe między poznającym a poznawanym (...). Stąd też nie należy oczekiwać, że katolik napisze w pełni wartościową biografię Woltera” (PM, s. 226). W odpowiedzi na zarzut relatywizmu stwierdza też: „Debata nie w każdym składzie jest możliwa i nie każdy badacz może się w nią włączyć” (PM, s. 227). Tematem piątego artykułu, *Europa Benedyktów* (PM, s. 241-300) dr Melonowska uczyniła omówienie fundamentów Europy położonych przez św. Benedykta. Autorka zadaje tu pytanie, czy możliwy jest powrót Europy do swych korzeni? W odpowiedzi na to pytanie pomocne są refleksje Josepha Ratzingera o dziejach Europy i istocie europejskości. Szósty tekst, *Papież. Przywódca. Wzór?* (PM, s. 301-334) jest swoistym przeglądem trzech ostatnich papieskich pontyfikatów i omówieniem różnic w ich sprawowaniu przez Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka. Punktem odniesienia dla spostrzeżeń dr Melonowskiej są tezy Maxa Schelera o różnicy między byciem wzorem a byciem przywódcą. W siódmym artykule, *Czemu nie nazywam cię dobrym? O niebezpieczeństwach pragnienia posiadania zasługi* (PM, s. 335-363) dr Melonowska polemizuje z poglądami tzw. katolików otwartych w sprawie kryzysu imigracyjnego. Omawia kolejne argumenty tego środowiska mające na celu wykazanie, że przyjmowanie migrantów jest spełnieniem chrześcijańskiego przykazania miłości i wskazuje ich nieskuteczność. Wreszcie, ósmy tekst, *O nieposłuszeństwie obywatelskim* (PM, s. 365-408), poświęcony jest etycznemu tematowi sprzeciwu jednostki wobec państwa, a dr Melonowska opiera się w nim na ustaleniach Hannah Arendt.

Drugi tom, *Pisma jakubowe*, choć obszerniejszy, składa się z mniejszej ilości artykułów – pięciu, choć jeden z nich podzielony został na dwie części. Tom ma spójniejszą strukturę i

zakres tematów: skupia się z jednej strony na problemie liturgii i człowieka jako *homo liturgicus*, a z drugiej trudni się hermeneutyką biblijną. Dobrym tego przykładem jest pierwszy tekst, *Zwyciężony zwycięzca (Walka Jakuba)* (PJ, s. 79-141), w którym dr Melonowska interpretuje historię biblijnego patriarchy Jakuba w kluczu „agonu typu duchowo-konfesyjnego” (PJ, s. 65). Historia ta ukazuje uniwersalną prawdę o człowieku jako istocie walczącej, w walce rozpoznającej swoją skończoną kondycję, w tym rozpoznaniu odnajdującej spoczynek, a w spoczynku Boże błogosławieństwo (PJ, s. 83). Historia Jakuba, uwiecznienie przez niego miejsca swej walki, staje się pretekstem do rozważań o rytuale, liturgii i ich uobecniającym charakterze (PJ, s. 102). Odróżnienie walki od polemiki jest dla dr Melonowskiej okazją do scharakteryzowania katolicyzmu tradycyjnego (w kluczu walki) i otwartego (w kluczu polemiki) (PJ, s. 122-123) oraz skrytykowania XX wiecznej reformy liturgicznej w Kościele katolickim: „Ci, dla których Msza Święta w obrządku zwanym ‘nadzwyczajnym’ jest oblubienicą – właśnie nadzwyczajną, jedyną, umiłowaną Rachelą. Tymczasem na skutek reformy liturgicznej przeprowadzonej przez Pawła VI w jej miejsce podstawioną inną, nową Mszę i nakazano duszom Jakubowym z nią obcować” (PJ, s. 137). Drugi artykuł tomu, *Ens aut nihilim. Szkic podstaw egzystencjalizmu liturgicznego* (PJ, s. 143-330) składa się z dwóch części: *Co jest naturalne w dziedzinie liturgicznej?* (PJ, s. 147-221) oraz *Widzenie liturgiczne* (PJ, s. 223-330). Pierwsza część to refleksje o „liturgii jako przenikającej byt” (PJ, s. 161). Przegląd historyczny kończy się bardzo krytycznymi wnioskami na temat postawy papieża Franciszka w stosunku do katolików tradycyjalistów (PJ, s. 184-185. 208) i apelem o stosowanie solidnych materiałów w liturgii (PJ, s. 197). Ich zanik jest wedle dr Melonowskiej przejawem deontologizacji na Zachodzie – to jest przejawem zaniku myślenia w kategoriach substancji (PJ, s. 207). Druga część tego artykułu ma charakter wybitnie liturgiczny, jest bowiem analizą liturgicznej roli światła, ciała, gestów (klęczenia, tańca, pocałunku, warg), kamienia, ołtarza (jego okryć), kamieni szlachetnych, wonności, muzyki, smaku. Autorkę interesuje także postawa i umiejscowienie księdza w liturgii względem wiernych. Trzeci artykuł, *Agon oblubienicy. Liturgia i dusza liturgiczna w Pieśni nad Pieśniami. Alegoreza* (PJ, s. 331-375) znów podejmuje charakterystyczny temat *Pism jakubowych*: uprawianie myśli na kanwie Pisma Świętego. Dr Melonowska stosuje w nim metodę hermeneutyki biblijnej, w oparciu o którą snuje wnioski na temat współczesnych sporów liturgicznych. Jest to, zgodnie z własną deklaracją Autorki, „liturgiczne odczytanie Pieśni nad Pieśniami w pewnym schemacie duchowym” (PJ, s. 331). Lektura księgi polega na interpretowaniu postaci Oblubienicy jako starej liturgii, objanej przez urzędników kościelnych (PJ, s. 344), o którą walczą wojownicy – ortodoksyjni wierni (PJ, s. 357). Chór w odczytaniu

dr Melonowskiej to dusze zbawionych, pasterze to kapłani wierni starej liturgii (PJ, s. 360), matka Oblubienicy to Bóg (PJ, s. 364). Czwarty tekst, *Ewa i wygnańcy, synowie Ewy. Zarys teorii rekapitulacji de novo (na kanwie Rdz 3, 1-24)* (PJ, s. 377-501), zajmuje się interpretacją biblijnej historii upadku ze szczególnym uwzględnieniem dociekań na temat motywów Ewy, dającej się wciągnąć w intrygę węża. Jest to tekst pomysłowy, który przedstawia oryginalne tłumaczenie, dlaczego grzech pierworodny – czyn pierwszych rodziców – dotknął swym skutkiem wszystkich ludzi. Według dr Melonowskiej Ewa przez swój czyn jest autorką ludzkiej natury: „Zerwanie owocu przez Ewę to pierwszy czyn człowieka stanowiącego o samym sobie, a zatem chwila konfirmacji tego, kim za swą własną sprawą się staje. Po raz pierwszy stanowiąc sam o sobie, zajmuje stanowisko nie tylko wobec Logosu-Prawa (Boga), ale i wobec faktu własnej wolności, a więc wobec samego siebie jako *homo liber*” (PJ, s. 405). Niestety, wbrew zapowiedziom Autorki tekst ten nie rozszerza się w teodyceę, to znaczy nie odpowiada na pytanie, dlaczego Bóg dopuszcza istnienie zła i cierpienia w świecie? W ostatnim artykule, *Me tangere (Walka o siebie)* (PJ, s. 503-539) Autorka pochyla się nad ewangelicznym cudem uzdrowienia kobiety cierpiącej na krwotok.

Ocena merytoryczna osiągnięcia naukowego

Na samym wstępie zaznaczę, że w tej ocenie będę się koncentrował wyłącznie na uwagach krytycznych. Omawiam je dość szczegółowo nie dlatego, że uważam, iż osiągnięcie habilitacyjne dr Melonowskiej nie przedstawia żadnej pozytywnej wartości (o pozytywach wspomniałem już zresztą w powyższych paragrafach), ale dlatego, że ocena negatywna danego osiągnięcia domaga się dokładnego uzasadnienia.

I. Czy osiągnięcie habilitacyjne jest dziełem filozoficznym?

Już z powyższego krótkiego streszczenia wyłania się pierwszy kłopot z oceną osiągnięcia habilitacyjnego dr Melonowskiej: czy można jej książki zaliczyć do dyscypliny „filozofia”? Zadając to pytanie, zdaję sobie sprawę z istnienia we współczesnej humanistyce szerokiego nurtu prac interdyscyplinarnych, których autorzy przemierzają i łączą z sobą przeróżne dziedziny myśli. Taka synteza, rezygnacja z kurczowego trzymania się wąskiego odcinka badawczego, to nie tylko rzecz usprawiedliwiona, ale i potrzebna humanistyce. Autorzy takich prac również zasługują na docenienie ich wysiłków tytułami naukowymi, a przecież zawsze mogą spotkać się z zarzutem, że przekraczają zakres zainteresowań dziedziny, w której pragną się habilitować. Dr Melonowska bez wątpienia należy do tego typu autorów. Po drugie, na zarzut niefilozoficzności można odpowiedzieć, wskazując, że nigdy nie przyjęto jednej,

oficjalnej i ostrej definicji filozofii, która pozwalałaby szybko weryfikować, jakie prace spełniają jej warunki. Filozofia jest dziedziną pojemną, która w swej długiej historii zajmowała się niezliczoną ilością tematów, stosując wiele różnych metod, realizując swoje cele, przyjmując wiele odmiennych, a czasem nawet wykluczających się stylów.

Wydaje się, że Autorka zdaje sobie sprawę z kłopotu, w jaki wprowadzi czytelników i recenzentów próba dziedzinowej klasyfikacji jej tekstów. *Wprowadzenie* (PJ, s. 9-76) do *Pism jakubowych* jest bardzo długim jak na wstęp tekstem, prawie siedemdziesięciostronicowym, głównie dlatego, że dr Melonowska broni w nim filozoficznego charakteru swojego dzieła. Według mnie nie do końca przekonująco. Nie będę wchodził w szczegóły, ponieważ zajęłyby one zbyt wiele miejsca. Skupię się na dwóch najmocniejszych moim zdaniem argumentach, jakie przytacza Autorka. Oba są argumentami z autorytetu, wpierw Josepha Piepera, a następnie Eleonore Stump. Dr Melonowska powołuje się na Pieperowską apologię filozofii, w której cytuje on Alfreda Northa Whiteheada stwierdzającego, że filozofia odpowiada na pytanie: „o co w tym wszystkim chodzi?” (PJ, s. 14). Pieper interpretuje tę wypowiedź jako głoszącą, iż filozof próbuje zrozumieć w całości sens świata i istnienia ludzkiego (J. Pieper, *W obronie filozofii*, przeł. Piotr Waszczenko, Warszawa 1985, s. 74), a następnie argumentuje, że w swych próbach ma on prawo do korzystania z danych objawienia i wiary (s. 75-76). Dr Melonowska rzeczywiście opiera się na danych objawienia, ale po pierwsze często czyni to w stylu homiletycznym, który zazwyczaj spotykamy w książkach poświęconych duchowości chrześcijańskiej (np. „Celem agonu ludzkiego to zatem: zawisnąć i zwiotrzeć na ramionach krzyża” (PJ, s. 115-116)), a po drugie zamiast całościowego spojrzenia na sens świata i ludzkiego istnienia czytelnik otrzymuje nieraz bardzo szczegółowe rozważania o liturgii katolickiej i jej reformie. Dla kogoś, kto w egzystencjalizmie liturgicznym (por. PJ, s. 171) nie rozpoznaje tematu fundamentalnie ważnego dla filozofii, dr Melonowska ma dość obcesowe i powiedziałbym, że niemal gnostycko brzmiące słowa: „Tylko człowiek lub wspólnota ludzi zupełnie niewtajemniczonych (co nie jest oskarżeniem tak długo, jak długo nie narzucają innym skutków swego ograniczenia) może nie rozpoznawać tej kwestii jako istotnej dla filozofii i nawet traktować ją zbywająco lub lekceważąco, bez absolutnej przenikliwości, na jaką zasługuje” (PJ, s. 52).

Drugim autorytetem, na który powołuje się dr Melonowska, jest Eleonore Stump, a szczególnie jej praca *Wędrowka w ciemnościach* (przeł. Eliza Litak, Poznań-Warszawa 2020), w której amerykańska filozof dokonuje egzegezy biblijnej niektórych fragmentów Pisma Świętego, broniąc przy okazji filozoficzności swojego dzieła (odniesienie ważne dla dr Melonowskiej,

ponieważ szczególnie w *Pismach jakubowych* opiera swój wykład „na analizie struktur mityczno-narracyjnych zawartych w Biblii” (PJ, s. 31)). W przypadku Stump nie mamy wątpliwości co do natury i naukowego charakteru jej pracy. Amerykańska myślicielka porusza w niej bowiem tradycyjny filozoficzny problem zła i cierpienia, poszczególne fragmenty Pisma Świętego traktuje jako inspirację do szukania racjonalnych odpowiedzi na tenże problem, podział na wiedzę franciszkańską i dominikańską wiąże się z subtelną teorią epistemologiczną i pojęciem wiedzy *de te*, którego kontekstem jest teoriopoznawcza dychotomia wiedzy *de re* i wiedzy *de dicto*, poza którą Stump chce wyjść, a jej rozwiązania używane są choćby w debacie nad filozoficznym problemem ukrytości. Stump w swojej książce, owszem, wyraża pragnienie wyjścia poza ramy ściśle technicznej filozofii analitycznej (Stump, s. 75-77), ale w istocie często cierpi ona na nadmiar drobiazgowości, zawilgość i skrupulantyzm pojęciowy.

Inaczej rzecz ma się w przypadku recenzowanej pracy dr Melonowskiej. Choć jej deklarowany temat brzmi: „postawa machabejska: waleczność, sprzeciw, odmowa” (PM, s. 425), to sposób jego realizacji sugeruje, że w gruncie rzeczy chodzi o „losy katolicyzmu i starej ortodoksji w Kościele współczesnym”, która musi walczyć, bo w ten sposób okazuje swoją miłość do Kościoła (PM, s. 425). Przyznaje to sama Autorka we wstępie do tego tomu, stwierdzając: „Zajmuje mnie tu rzymski katolicyzm i nic poza nim” oraz w kolejnym tomie, gdzie retrospektywnie pisze: „Kanwa machabejska służyła mi wówczas do przedstawienia zmagania religii katolickiej o przetrwanie w środowisku wobec niej zewnętrznym (ideologicznym) i wobec presji przez nie wywieranej na doktrynę i dyscyplinę katolicką” (PJ, s. 9). To trafna i uczciwa obserwacja, o ile dodamy, że Autorka nie tylko przedstawia zmaganie religii katolickiej, co raczej do owych zmagania zagrzewa: „Chodzi mi o *furor theologicus*, którego nie należy pochopnie potępiać” (PJ, s. 547), a jej apelom towarzyszy bicie w dzwon trwogi: „Antagonista w geście miłości zarazem pcha w usta Eklezji powietrze metodą usta-usta i zaciska dłonie na jej szyi” (PJ, s. 550, wydaje się zresztą, choć mogę się mylić, że tym antagonistą jest papież Franciszek, o czym dalej w recenzji).

Pisma jakubowe, w których padają powyższe słowa, podobnie jak *Wędrownka w ciemnościach*, zajmują się głównie egzegezą (choć nie historyczno-krytyczną) tekstów Pisma Świętego, ale w przeciwieństwie do książki autorstwa Stump interpretacja dr Melonowskiej nie przynosi wniosków ważnych pod względem filozoficznym. Polska autorka jest świadoma różnic w podejściu swoim i amerykańskiej filozof, gdyż zauważa, że Stump „zatrzymuje się na progu, czyli za każdym razem w miejscu dostępnym dla wszystkich” (PJ, s. 560). Dodałbym od siebie, że właśnie dlatego jej książkę można uznać za dzieło filozoficzne. Dr Melonowska ten próg

przekracza. Dla przykładu odczytanie *Pieśni nad Pieśniami* jest „liturgiczno-mszalne i świątynne” (PJ, s. 332), zaś mimo deklaracji Autorki, że interpretacja Rdz 3, 1-24 (Upadek pierwszych rodziców) rozwinię się w teodyceę, koncentruje się ona w niej na badaniu motywów Ewy w sięgnięciu po zakazany owoc. Jest to interpretacja pomysłowa. Oryginalne jest w niej skoncentrowanie się na Ewie jako głównej postaci dramatu, ciekawa jest teoria, że grzech pierworodny polega na „rozerwaniu więzi między Miłością i Prawem” (PJ, s. 386) oraz że wolność jest transgresją i odejściem od Boga (PJ, s. 386) i dopiero Chrystus „przywraca wolności charakter chwalby” (PJ, s. 409). W tekście w tym widzę śmiałe wyjaśnienie, dlaczego skutki grzechu pierworodnego przechodzą na wszystkie pokolenia (czyn Ewy jest autokonfirmacją, potwierdzeniem faktycznych możliwości ludzkich i w tym sensie tworzy ludzką naturę, PJ, s. 404-5). Jednak powyższe rezultaty poznawcze nie należą do filozofii, lecz do teologii i to przez nią powinny być oceniane. Stąd odwoływanie się do *Wędrówki w ciemnościach* uważam za nietrafiony argument za filozoficznym charakterem *Pism jakubowych*.

Nie twierdzą, że praca dr Melonowskiej nie zawiera żadnych przemyśleń filozoficznych czy też odwołań do filozofii, ale twierdzą, że są one podporządkowane celowi niefilozoficznemu, najczęściej teologicznemu (egzegetycznemu, liturgicznemu) lub refleksji na temat stanu współczesnego Kościoła. Dla przykładu, tezy Maxa Schelera o wzorze i przywództwie dostarczają klucza do analizy pontyfikatów Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, natomiast nie jest tak, że analizy tych pontyfikatów stają się przyczynkiem do filozoficznych rozstrzygnięć (*Papież. Przywódca. Wzór?*). Epistemologia nauk historycznych Henri-Irénéé Marrou jest pomocna dr Melonowskiej w opracowaniu tematu przeżywania czasu przez katolików tradycyjnych, a nie na odwrót, sytuacja katolików tradycyjnych nie jest przyczynkiem do opracowania epistemologii poznania historycznego (*Pamiętać, dostrzegać, oczekiwać. Chryścjanin i historia*).

W najbardziej obiecującym filozoficznie tekście tomu *Pisma machabejskie, O nieposłusznym obywatelu*, który porusza jeden z ważniejszych tematów współczesnej filozofii politycznej i etyki, Autorka sama przyznaje, że „tekst niniejszy nie rości sobie pretensji do bycia oryginalną interpretacją pism [Arendt], jego cel jest referująco-systematyczny” (s. 378). Zresztą tekst ten opiera się tylko o jedną książkę (*Kondycja ludzka*) i trzy artykuły Arendt (*Myślenie a sądy moralne, Kilka zagadnień filozofii moralnej, Odpowiedzialność osobista w warunkach dyktatury*). Najbardziej obiecujący filozoficznie tekst *Pism jakubowych, Ewa i wygnańcy. Synowie Ewy*, który, jak już wspomniałem, obiecuje rozwinięcie egzegezy biblijnej w teodyceę

(PJ, s. 377), obietnicy tej nie spełnia. Autorka zadaje w nim teodycealne pytanie o boską „powinność-odpowiedzialność wobec stworzenia uplasowanego w raju w sytuacji niesłuchanej pokusy, a właściwie pokusy nieodpartej” (PJ, s. 458), ale na to pytanie odpowiedź nie pada (przynajmniej nie w formie, którą potrafiłbym wyłuskać).

Dr Melonowska w *Posłowie do Pism jakubowych* stwierdza: „Wszystko to wyrażono w tym tomie przez dokonanie harmonizacji tekstów biblijnych, przez ich egzegezę, alegorezę oraz fenomenologię liturgii” (PJ, s. 558). Autorka adekwatnie podsumowuje w tym momencie swoją książkę, ale przecież tym samym potwierdza, że jej metody nie są metodami filozoficznymi, lecz teologicznymi. Gdybym chciał polemizować z poszczególnymi tezami zawartymi w osiągnięciu habilitacyjnym dr Melonowskiej, musiałbym wdać się w dyskusję lub próbować odpowiedzieć na pytania typu: czy Vaticanum II oznaczało demitologizację Kościoła (PM, s. 174)? Czy Kościół skorzystałby na przyjęciu w szerszym zakresie ekspertyzy świeckich (PM, s. 186-187)? Jaka jest ogólna sekwencja scen typu teofanicznego (PJ, s. 102)? Czy przepych i bogactwo są stosowne dla kultu (PJ, s. 183)? Czy zamiarem papieża Franciszka jest eksterminacja Mszy św. w tradycyjnym rycie rzymskim (PJ, s. 184-185)? Jakie materiały winny być używane w sztuce sakralnej (PJ, s. 192-3)? Jak winien być ustawiony kapłan względem świeckich na rzymskokatolickiej Mszy św. (PJ, s. 283)? Czy gest krwawiącej kobiety z Ewangelii jest powtórzeniem gestu Ewy czy Jakuba (PJ, s. 534-6)? Są to pytania przykładowe, porzucane w tekście, który zajmuje się oczywiście i innymi problemami, ale jednocześnie są to pytania reprezentatywne dla zainteresowań Autorki, niemarginalne (wręcz odwrotnie, tego typu pytania są najczęstsze i to one spinają narrację wielu artykułów w dwa przedstawione do recenzji zbiory). Nie chodzi mi o to, że dr Melonowska nie ma prawa do wyrażania swoich poglądów, nie chcę z nimi polemizować, szczególnie, że z częścią z nich się zgadzam. To nie jest istotne dla omawianej sprawy. Oceniam nie treść stawianych przez Autorkę tez, ale to, do której dziedziny one przynależą, a nie należą one do filozofii, nawet przy szerokim i tolerancyjnym jej rozumieniu.

II. Czy osiągnięcie jest dziełem naukowym?

Argument ze złego przypisania tekstu do dziedziny przedmiotowej można zbyć jako dotyczący ostatecznie drugorzędnej kwestii odpowiednich kategorii, zwłaszcza że pytanie o filozoficzność danego tekstu to zazwyczaj poruszanie się po grząskim terenie. Jednak drugi kłopot, na jaki napotykam się przy lekturze *Pism machabejskich* i *Pism jakubowych*, jest dużo poważniejszy, ponieważ wprost dotyczy kryterium, jaki Ustawa ds. szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce narzuca recenzentom do sprawdzenia: czy przedłożona praca jest osiągnięciem

zawierającym istotny wkład do polskiej nauki? Otóż twierdzę, że osiągnięcie wskazane przez dr Melonowską nie ma charakteru pracy naukowej.

1. Poważnym ubytkiem prac zgłoszonych jako osiągnięcie habilitacyjne przez dr Melonowską jest to, że przypominają one esej lub felieton, wyróżnia się ich publicystyczny, często emocjonalny styl, daleki od neutralności i obiektywizmu, których oczekiwaliśmy od pracy mającej zasługiwać na stopień naukowy. Według słów samej Autorki: „Nie będzie to zresztą wyłącznie wykład, ale też zapis zmagania dzieńno-nocnego toczzonego w towarzystwie samotników i banitów, których łączy to, że umieją rozpoznać klęskę” (PJ, s. 11). I rzeczywiście, teksty obu zbiorów często przypominają lament i skargę. Czasem tekst zmienia się wręcz w swoisty manifest religijny skierowany do konkretnej instytucji religijnej, czyli do Kościoła rzymskokatolickiego, szczególnie kiedy omawianym tematem jest reforma liturgiczna. Dr Melonowska nie wyklucza, iż *Pisma jakubowe* są przykładem „charyzmatu danego niektórym świeckim dla wsparcia biskupów w ich roli” i dodaje, że wiążą się one z postulatem deklerikalizacji Kościoła (PJ, s. 44-45). To, co jest prawem felietonu czy publicystyki, to jest oskarżenie, wezwanie do walki, manifest, skarga staje się znaczącym obciążeniem pracy naukowej.

Żeby nie być gołosłownym, podajmy przykłady publicystycznego stylu recenzowanego osiągnięcia naukowego o wyjątkowo mocnym zabarwieniu emocjonalnym:

- „Nie uświadczy się analogicznej diagnozy ludzi, którzy porzucają przynajmniej 450-letnią tradycję liturgiczną z jej splendorem i kunsztem (...) i na gwizdek nowoczesności biegną za zmianą, która jest zerwaniem i bywa oceniana jako brzydota. Nie ma, jak się zdaje, mebla mniej nadającego się do użytku dla wszystkich niżli kozetka terapeutyczna. Przypomina ona raczej nocnik, na którym dzieci, chorzy, kaleki i starcy są sadzani przez dorosłych, zdrowych i krzepkich. Podobnie na kozetce wyznawcy dominujących prądów umysłowych, dziś liberalizmu, i zwolennicy postępu kładą tradycjonalistów i konserwatystów, lecz nie wyciągają się na niej sami i nie są na nią kładzeni” (PM, s. 183-184).
- „Wolno twierdzić, że Europa zażyła pigułkę gwałtu zwaną ‘poprawnością polityczną’” (PM, s. 351).
- „Nie można przy tym wykluczyć, że Ten z kolei na nią chętniej spogląda, niż na suchą, bezwoną, lapidarną ofiarę *Novus Ordo Missae*, będącą wyrazem wulgarnej,

nieuznającej umiaru gorliwości o wyraźnie antropocentrycznym, a zatem narcystycznym i pysznym nastawieniu (PJ, s. 212);

- „*Traditionis custodes* to zło w całej jego metafizycznej prostocie, a tu nawet ostentacji, przechadzającej się w towarzystwie kłamstwa i nadużycia władzy” (PJ, s. 213).
- „... szata została zerwana, lecz bez niej liturgia staje się niewidoczna, ukazuje się jako nic, mroczne i nużące *nihil*, przez co nuda zgarnia wyznawców we własną, rozwartą paszczę. Nieznosząca usekretnienia, wszystko czyniąca jawnym i na głos wypowiedzianym, jest zaprzeczeniem *discretio*, a przez to – jakkolwiek trudno to przyznać – chamstwem” (PJ, s. 543).
- „Szyderstwo Chama z ojca niesie się po współczesnym Kościele. Szczególnie drwi się z szaty liturgicznej (...). Rozebrali go, lecz płaszcza szkarłatnego nie narzucili na niego... Zda się nieraz, że i przepaska biodrowa to za dużo. ‘Bóg jest nagi!’ – krzyczą. Takim też chcą go widzieć (PJ, s. 544)”.
- „Jeśli przyjąć, że bratobójstwo jest w pewnym sensie najwyższą zbrodnią, gdyż pierwszą po upadku, w tym miejscu, tj. poza rajem, to należy sądzić, że w dziedzinie boskiej jest nią właśnie egzekucja starej liturgii przez nową” (PJ, s. 545).

Nie jestem purystą językowym i nie uważam, by prace naukowe musiały charakteryzować się ciężkim i nużącym stylem. Jednak nie powinny też pogrążyć się w drugie ekstremum, czyli języka poetyckiego, wieloznacznego, niejasnego, subiektywnego. Takich czysto literackich fraz odnajdziemy u dr Melonowskiej całkiem sporo:

- „Jak mało kto umie nas Max Scheler wyposażyć w kategorie i opisy stworzone z takim rozmachem, że pozostaje nam patrząc olśnionym wzrokiem na te rysowane przed nami lekką kreską pejzaże wywodu na ten czy ów temat” (PM, s. 302);
- „Stanowisko przedstawione w tej książce służy wyrażeniu trwogi ujętej w kontekście pewnych dystynkcji mających uczynić ów cień ażurowym czy – jak mówią ogrodnicy – migoczącym” (PJ, s. 46-47);
- „Agonia tego Utkanego – zresztą od strony tkankowej nadzwyczaj bolesna, znali bowiem Rzymianie swe rzemiosło – dokonuje się w walce. Jest to agon najwyższy, w którym nawet zda się Utkanemu, że został porzucony przez Tkacza, a więc przez siebie samego” (PJ, s. 167);
- O wrogości Zachodu wobec Kościoła: „Oto wyhodowana ‘nicość’ zwraca się ku swej matce, gdyż taka jest już natura tej córki. Chłonna. Zagarniająca. W końcu: pożerająca.

Nie pomaga, że matka swój sutek wydobywa spod koszuli i części wskazuje rodne” (PJ, s. 221);

- „Stopy [filozofii] chcemy widzieć wbite w ziemię, twardo zapierające się w gruncie, w *ens*. Chcemy widzieć jej postać nocną, śledzić nokturny myśli poczętych nad potokiem i tam zrodzonych z upojnego zmagania się z teologią” (PJ, s. 561).

Nie jestem ekspertem literackim, więc nie jestem w stanie ocenić ich wartość estetyczną, natomiast wiem, że z powodu metaforyczności powyższych cytatów ocena ich wartości logicznej jest prawie niemożliwa. Estetyczny zysk z tego typu fraz jest dyskusyjny, a wartość filozoficzna żadna.

2. Zarzut zastępowania pracy naukowej publicystyką nie dotyczy tylko emocjonalnego zabarwienia, lecz obejmuje również **brak uzasadnienia prezentowanych tez**. Weźmy dla przykładu zdanie: „Instytucje europejskie jako przemoc postrzegają wszystko, co jest sprzeczne z pacyfistycznym curriculum, a więc między innymi walkę o konkurencyjne idee. Taką waleczność tępi się miękkim terrorem politycznej poprawności i szykaną prawną” (PM, s. 51). Ponownie nie chodzi mi o to, czy jest to sąd prawdziwy czy fałszywy, tylko o to, że Autorka wydając go, nie powołuje się tu na żaden konkretny przykład, opracowanie czy statystykę. Podobnie jest w wielu innych miejscach. Przykładowo następujące sądy nie są poparte żadnym argumentem czy świadectwem:

- „Od tego mniej więcej czasu najwyższą pochwałą dla papieża stało się to, że nadaża za światem, że ten go ‘uwielbia’, że na papieskie audiencje przychodzą tłumy, a nauczanie pontyfika słyszalne jest daleko poza Kościołem” (PM, s. 125, skąd Autorka wie, jakie komplementy były najwyższymi pochwałami dla współczesnych papieży?);
- W katolicyzmie liberalnym przykazanie miłości bliźniego „przechodzi w hasło czy slogan postulujący akceptację tego, co ów bliźni czyni, a co wcześniej było uważane za grzeszne i niedopuszczalne” (PM, s. 88; teza niepoparta żadnymi odwołaniami do autorów, których można uznać za katolików liberalnych).
- „Co do sakramentów to zależy konający nie tylko od nowej, spłyconej, pozbawionej grozy i dostojeństwa ‘akcji’, lecz i od gorliwości kapłana. Skąd jednak ma się brać owa gorliwość, skoro wyzbyto się z liturgii i sakramentów znaków grozy, wobec jakiej staje człowiek i którą Bóg rzeczywiście jest? Co zatem miałoby poganiać kapłana do konającego, jaka niewstrzymana siła, jakie pojmowanie istoty śmierci?” (PJ, s. 322-323).

Czy podejrzenie dr Melonowskiej o brak gorliwości kapłanów w chodzeniu do umierających ma jakieś poparcie w faktach?).

Niemożliwe jest uzasadnienie każdego sądu wypowiedzianego w pracy naukowej. Mój zarzut dotyczy tego, że Autorka nie uzasadnia nawet tych tez, które zawierają mocne treści, które stają się istotnymi przesłankami w formułowaniu wniosków oraz że nie są to sytuacje odosobnione w tekście, ale raczej typowe. Dr Melonowska posługuje się nie świadectwami i racjami, ale opiniami.

3. Czasem uzasadnienie występuje, ale jest wątpliwe, to jest **podawane świadectwa nie uzasadniają wyciągniętych na ich podstawie wniosków**. Dla przykładu, Autorka w tekście *Maria, czyli Marta* próbuje oddać „klimat ówczesnej [przedsoborowej] debaty” (PM, s. 146). Co prawda asekuruje się, że da „pierwszeństwo tekstom mniejszego znaczenia” (PM, s. 146), co samo w sobie jest zaskakujące i wymagałoby jakiegoś uzasadnienia (dlaczego chcąc oddać intelektualny klimat epoki oddaje się głos tekstom mniej znaczącym?), ale nawet przyjmując do wiadomości deklarację Autorki rzuca się w oczy brak gruntownego uzasadnienia. Odpowiadając na pytanie: „Co zatem głoszone o ortodoksji katolickiej w latach poprzedzających *aggiornamento* Vaticanum II?” (PM, s. 148), dr Melonowska odwołuje się raptem do trzech artykułów (Paul Carus, *The New Orthodoxy*; Minot Judson Savage, *After Orthodoxy – What?*; Francis Brown, *What Is Orthodoxy?*) – napisanych przez autorów *protestanckich* na przełomie XIX i XX wieku, a więc na 60 lat przed soborem. W żaden sposób nie pomagają one odpowiedzieć na pytanie, „co głoszone o ortodoksji *katolickiej* [podkr. moje] w latach poprzedzających *aggiornamento* Vaticanum II?”. A jednak dr Melonowska, powołując się na ww. teksty, twierdzi (zdanie to pada bezpośrednio po odwołaniu się do Minota Savage’a): „Kolejna zatem rzecz, którą możemy powiedzieć już nie tylko o soborze, ale o nowym katolicyzmie: że orientację teocentryczną zajmuje w nim kierunek antropocentryczny” (PM, s. 156). Przypomnę, Savage nie był teologiem katolickim. Dalej, w tym samym artykule, przechodząc już do omawiania skutków soboru, Autorka twierdzi, że jednym z nich jest dowolność w teologii i pojawianie się w niej dziwacznych teorii. Powołuje się tutaj z kolei na artykuł Thomasa Alitzera, *The Contemporary Challenge of Radical Catholicism* z 1994 roku. Kłopot polega na tym, że autor był związany z Kościołem nie katolickim, ale episkopalnym (nieprzyjętym do episkopalnego seminarium z racji nieprzejęcia testów psychiatrycznych), który swoje dziwne jak na teologa teorie (np. śmierć Boga) głosił jeszcze przed i w trakcie Vaticanum II. Mimo to dr Melonowska na podstawie tekstu Alitzera wnioskuje: „Prawdziwie uniwersalnym i naturalnym katolicyzmem może stać się jedynie współczesny katolicyzm

heretycki” (PM, s. 177) – teza ta w świetle przedstawionego materiału dowodowego jest intelektualnie nieuczciwa (nie wykluczam, że można ją rzetelnie uzasadnić – twierdzą tylko, że nie czyni tego dr Melonowska w swojej pracy).

Podsumowując ten punkt, sędzę, że źródłem powyższych problemów jest rozległy obszar podejmowanych zagadnień. Dr Melonowska wypowiada się w kwestiach historycznych, liturgicznych (chrześcijaństwa i judaizmu), biblijnych, teologicznych, kościelnych, lingwistycznych, migracyjnych, etycznych, estetycznych, muzycznych, literackich, kulturowych, obyczajowych i siłą rzeczy nie jest w stanie przedstawić w każdym z tych tematów analizy pogłębionej, opartej na skrupulatnej kwerendzie bibliotecznej, popartej wieloma tekstami źródłowymi. Autorka jest zapewne świadoma tego problemu. W jej tekście przewijają się sformułowania typu: ten temat „wymaga osobnych studiów”, „formułuję tu jedynie wstępną ocenę” (PM, s. 314). Sama też przyznaje: „Wszystkie kwestie [rozważane w *Pismach jakubowych*] otwierają się w różnych, dalszych kierunkach. W latach kolejnych zamierzam zresztą przejść wiele z tych dróg i sukcesywnie pogłębiać i uściślać *Pisma jakubowe*” (PJ, s. 64). Prawdopodobnie lepiej zrobiłoby naukowości pracy skoncentrowanie się na mniejszej ilości tematów, zamiast powierzchownego przeglądu wielu różnych zagadnień.

4. Niejasność tez. Autorka, choć poświęca wiele miejsca na scharakteryzowanie głównych pojęć swojej pracy, ostatecznie nie określa ich precyzyjnie, przez co jej tezy są albo niejednoznaczne, albo niezrozumiałe. Problem ten dotyczy centralnego dla jej dzieła pojęcia walki (znajduje się ono w podtytułach obu książek prezentowanych jako osiągnięcie naukowe). Po lekturze artykułu *Walka* nie wiem dla przykładu, czy pojęcia walki i przemocy są z sobą niespójne? Niektóre fragmenty sugerują, że tak: „O ile bowiem walka może i powinna być czymś godziwym, a nawet pięknym, o tyle przemoc taką być nie może” (PM, s. 37), a niektóre sugerują, że nie, okazuje się bowiem, że przemoc może być składową walki, tak jak w historycznym przykładzie konkwistadorów (PM, s. 52). Problem ten dr Melonowska rozwiązuje stwierdzeniem: „Można [przemoc] rozumieć wąsko jako ‘technikę’ (...). Wówczas przemoc jest składową walki (...). Jednak, gdy nie jest narzędziem walki, a sposobem uzyskania dominacji i sprawowania władzy – jest zasadniczo różna od walki” (PM, s. 37). Jest to rozwiązanie beztreściowe: zdanie to w zasadzie stwierdza, że przemoc może być składową walki, ale kiedy nią nie jest, to wtedy od walki się różni. Recenzent ma prawo zapytać o wartość poprzednich rozróżnień, skoro doprowadzają Autorkę do takiego wniosku? Prezentując pojęcie walki, Autorka sięga do pracy *Tak zwane zło* Konrada Lorenza. Dr Melonowska następująco komentuje cytat z tej książki, stwierdzający, że stare i doświadczone zwierzęta nabierają w

grupie coraz większego znaczenia: „Wniosek z tego byłby taki, że walki wewnętrznej w katolicyzmie można uniknąć, szanując tradycję i hierarchię Kościoła” (PM, s. 29). Chwilę potem Autorka dodaje jednak, że „gdyby brać je [owe wnioski] na serio”, to wspierałyby one konserwatywną eklezjologię (PM, s. 29). Wtrącenie „gdyby brać je na serio” domaga się komentarza: czy Autorka bierze obserwacje Lorenza na serio? Jeśli tak, to czy sądzi, że ludzie powinni czerpać swoje wzorce moralne ze świata zwierząt? Jeśli nie, to dlaczego poświęca wywodom Lorenza tak wiele miejsca?

Mgła niejasności spowijająca recenzowany tekst polega przede wszystkim na niewiadomej, czy Autorka w swym wywodzie formułuje definicje sprawozdawcze czy projektujące? Czy gdy na przykład w tekście *Zwyciężony zwycięzca* używa pojęć spoczynku i wyczerpania lub agonu i polemiki albo gdy w tekście *Walka* używa pojęć walki i przemocy, to nadaje im specyficzne znaczenie czy też używa ich w znaczeniu potocznym, słownikowym? Jeśli są to definicje sprawozdawcze, to są one pod wieloma względami fałszywe: dr Melonowska twierdzi dla przykładu, że istotą przemocy jest pragnienie dominacji nad słabszym (PM, s. 39), a dla postawy polemicznej czynienie wszystkiego znośnym, usuwanie każdej przeszkody (PJ, s. 119), polemista „żywi się samym sobą, żyje z własnych energii, nie zmierza do niczego ponad konsens” (PJ, s. 128). Można w związku z tym zadać pytanie, czy jeśli policja stosuje przymus fizyczny wobec agresywnego męża bijącego żonę, to czy w ich zachowaniu wybija się na pierwszy plan pragnienie dominacji? Albo czy polemikę Orygenesusa z Celsusem motywowało uzyskanie „nieprawdziwego pocieszenia”? Czy Orygenes nie chciał uzyskać niczego ponad konsens? Autorka może bronić się, że ani nie nazwałaby zachowania policjantów przemocą, ani starożytnej chrześcijańskiej apologetyki przykładem postawy polemicznej, co sugerowałyby, że stosuje w swych tekstach definicje projektujące. Jednak tezy i wnioski budowane w oparciu o definicje projektujące nie są treściwe. Dla przykładu, wydaje mi się, że jednym z najważniejszych podsumowań *Walki* jest zdanie: „Takim jest Zachód w XXI wieku: pełnym przemocy, ale niewalecznym” (PM, s. 42). Jeśli wpierym zdefiniuję projektująco pojęcie A, a następnie pojęcie B, a potem powiem: „Takim jest Zachód w XXI wieku: jest pełen A, ale nie B”, to teza ta będzie miała, mówiąc językiem późnego Wittgensteina, charakter jedynie gramatyczny, czy też, jak pisał John Searle w odniesieniu do argumentach Quine’a za tezą o niezdeternowaniu przekładu: „Uwagi tego rodzaju mają aurę odkryć, są jednak, jak sądzę, tylko wyrazem preferencji do akceptowania pewnego poziomu opisu” (*Niezdeternowanie, empiryzm i pierwsza osoba*, przeł. B. Stanosz, w: B. Stanosz (red.), *Fragmenty filozofii analitycznej. Filozofia języka*, Warszawa 1993, s. 171). Potwierdzają wcześniejsze ustalenia

terminologiczne – być może ustalenia te były czynione właśnie tak, by móc na koniec powiedzieć „Zachód w XXI wieku jest A, ale nie B” – jednak nie przynoszą wtedy wiedzy, wglądu, nowego rozumienia czy spojrzenia na Zachód w XXI wieku.

5. Na nienaukowość *Pism machabejskich* i *Pism jakubowych* wskazuje także według mnie **jednostronność argumentacji**. Zarzutom nie jest tu to, że dr Melonowska zajmuje określone stanowisko, wyraża swoje poglądy i szuka dla nich argumentów, lecz po pierwsze fakt, że nigdy nie „oddaje głosu” drugiej stronie sporu (z wyjątkiem eseju *Czemu nie nazywam cię dobrym?*), nigdy nie dowiemy się od niej o argumentach strony przeciwnej, a po drugie, że w jej antagonizmie wyczuwamy wyraźną niechęć, przekraczającą ramy naukowej neutralności i obiektywizmu. Spójrzmy, jak dr Melonowska określa polemistów, których utożsamia z katolicyzmem liberalnym czy też otwartym:

„Tam, gdzie polemista jest oczekiwany i przyjmowany z otwartymi ramionami jako lekarstwo nie dla dusz, lecz dla uszu. Trzeba bowiem rozumieć, że choć to tchórz, to i prymus. Typ łasy na pochwały, których główną miarą są uzyskane wpływy i koneksje (...) Polemista jest rodzajem kaleki i jako taki rozwija typ resentymetu polegający na zaburzonej strukturze wartości” (PJ, s. 120).

Czasem jednostronność argumentacji staje się wręcz małostkowa, jak wtedy, gdy do racji przeciwko reformie liturgicznej dr Melonowska dołącza i ten, że teraz wierni w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu w cyklu A, słyszą na koniec czytania słowa: „a wtedy otworzyły im się obojgu oczy i poznali, że są nadzy” i odpowiadają „Bogu niech będą dzięki!” (PJ, przypis 45, s. 185-186). Nawiasem mówiąc, nie jest to adekwatne przedstawienie sytuacji. Wzmiankowane czytanie kończy się na zdaniu: „Spletli więc sobie gałązki figowe i zrobili sobie przepaski”.

III. Inne uwagi krytyczne

1. Niepokoją słowa dr Melonowskiej, szczególnie jeśli pamiętamy, że padają one w książce wskazanej jako osiągnięcie naukowe: „Jestem przekonana, że tekst książki zawiera nieskończoną liczbę napięć i sprzeczności” (PJ, s. 64). Powtarzając elementarz logiki, z pary dwóch zdań sprzecznych można wywnioskować dowolne zdanie. Zarzut sprzeczności to jeden z najpoważniejszych zarzutów (o ile nie najpoważniejszy), jaki można usłyszeć w filozofii. Tymczasem w mojej opinii Autorka zbywa go zbyt lekką ręką. Jej reakcją na możliwość znalezienia w jej tekstach niespójności jest (a) odwołanie się do Lwa Szestowa, który pisał: „takie zdemaskowanie [przyłapanie na wypowiedaniu sprzeczności] mnie nie zmartwi, a raczej

ucieszy” (cyt. za PJ, s. 64), (b) stwierdzenie, że sprzeczności wynikają z tematu osiągnięcia habilitacyjnego, to jest walki ze Świętym oraz (c) rada, by „przetrwąć nieusuwalne sprzeczności agoniczne” (PJ, s. 64). Rozumiem, że jest w tej radzie ukryta aluzja to teologii apofatycznej, o ile jednak teologowie negatywni, tacy jak Mikołaj z Kuzy, pozwalali sobie na wypowiedzianie paradoksalnych czy też jawnie sprzecznych zdań w odniesieniu do Boga, to po pierwsze dr Melonowska pisze nie o samym Bogu, lecz o ludzkich zmaganiach z Bogiem, a po drugie sprzeczności można odnaleźć w jej pracy również wtedy, gdy zajmuje się innymi istotnymi dla niej tematami, na przykład walką. Przytaczałem już wniosek z pierwszego artykułu zbioru *Pisma machabejskie*, pt. *Walka*: „Takim jest Zachód w XXI wieku: pełnym przemocy, ale niewalecznym” (PM, s. 42). Tymczasem na ostatniej stronie zbioru *Pism machabejskich* czytamy: „I można chyba powiedzieć, że współczesna Europa letnia jeszcze nie jest. Wobec religii jest gorąca: tak w swej niechęci, jak i w manifestowanej tu i tam woli obrony. Dwie te zasady, antykatolicka i katolicka, ścierają się ze sobą. Walczą” (PM, s. 426).

2. Błędy merytoryczne. W tekście *Pamiętać, dostrzegać, oczekiwać. Chrześcijanin i historia* dr Melonowska w sporze między Harnackiem a Barthem staje po stronie tego pierwszego, ponieważ Harnack w jej interpretacji doceniał rolę historii w teologii i stwierdza: „w świetle założeń krytycznej filozofii historii propozycja Bartha prowadzi nade wszystko do zerwania relacji międzyludzkich, do osamotnienia” (s. 220). Jest to błędna interpretacja teologii Bartha, który w *Die Kirchliche Dogmatik*, vol. III/2 wyraźnie podkreślał, że człowiek jest istotą relacyjną i dialogiczną oraz że taki jest sens doktryny człowieka jako *imago Dei*. Jest to również błędna interpretacja Harnacka, który doceniał rolę historii w teologii, ale w jej funkcji demitologizującej, odcedzającej autentyczne świadectwo ewangeliczne (do którego według Harnacka możemy mieć dostęp bezpośredni, poza historią) od późniejszego nauczania kościelnego i wpływu filozofii greckiej.

3. Przy ewentualnych wznowieniach *Pism machabejskich* należy poprawić przypis 17 na str. 69. Brzmi on: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, s. 514 (bez podania wydania, tłumaczenia itd.).

Ocena merytoryczna pozostałego dorobku naukowego

Na pozostały dorobek naukowy dr Melonowskiej składają się dwie monografie „*Ordo amoris, amor ordinis*”. *Emancypacja w konserwatyźmie* (Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2018) oraz *Osob(n)a. Kobieta a personalizm Karola Wojtyły – Jana*

Pawła II. Doktryna i rewizja (Difin, Warszawa 2016), która jest pracą doktorską Habilitantki i z tego względu nie będę jej brał tutaj pod uwagę.

Książka „*Ordo amoris. Amor ordinis*”. *Emancypacja w konserwatyźmie* to interdyscyplinarne studium, w którym dr Melonowska zadaje pytanie o możliwość pogodzenia postulatu emancypacji, szczególnie w kontekście płci i seksualności, z konserwatyźmem. Czy ten ostatni bez straty spójności może wpleść w swój program ideały emancypacyjne? Ostatecznie Autorka stwierdza, że to ideały emancypacyjne muszą zostać tak przeformułowane, by nie przekraczały podstawowych założeń konserwatyźmu, jednak wtedy mogą one przestać być rozpoznawane jako takie przez zwolenników liberalizmu. Dr Melonowska wyraża w tej pracy nadzieję, że nawet w kwestii modelu rodzinnego możliwy jest konsensus społeczny, ale zauważa też, że przeszkodą w osiągnięciu tego celu jest ideologizacja badań naukowych i ruchów emancypacyjnych. Książka „*Ordo amoris. Amor ordinis*”. *Emancypacja w konserwatyźmie* jest interesującą próbą ponownego rozważenia zagadnienia wolności, porządku i moralności we współczesnym społeczeństwie.

Dr Melonowska może pochwalić się w swoim dorobku jedenastoma rozdziałami w monografiach zbiorowych (była redaktorem dwóch z nich), pięcioma artykułami w czasopiśmach naukowych (nie liczę tłumaczenia jednego z rozdziałów pracy doktorskiej na język angielski), dwunastoma wystąpieniami na konferencjach lub seminariach oraz dodatkowo dwoma wystąpieniami w panelach dyskusyjnych. Nie wszystkie artykuły i wystąpienia podane przez Habilitantkę w swoim wykazie są filozoficzne, ale i tak świadczą one o aktywności naukowej Habilitantki. Dr Melonowska publikowała w języku polskim i angielskim, w wydawnictwach krajowych i zagranicznych, co należy podkreślić jako pozytyw dorobku.

Co może niepokoić w przedstawionym dorobku, to znikoma ilość artykułów publikowanych w fachowych czasopiśmach filozoficznych. Ze wspomnianych powyżej pięciu tekstów, cztery zostały opublikowane w czasopiśmach psychologicznych lub nauk społecznych, a tylko jeden w filozoficznym (*Karto-Teka Gdańska*). Drugi brak w dorobku dr Melonowskiej to nierealizowanie żadnego grantu naukowego (Autorka zaznacza jednocześnie, że dwa wnioski grantowe złożyła w kwietniu 2024 roku). Same z siebie wskazane braki nie są decydujące dla ostatecznej oceny, aczkolwiek trzeba je odnotować.

Ocena aktywności dydaktycznych i organizacyjnych

Poza osiągnięciami naukowymi dr Melonowska przejawia sporą aktywność organizacyjną i popularyzacyjną. Współorganizowała dwie konferencje naukowe, jako przedstawicielka Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej realizowała w latach 2013-2014 projekt RAINBOW HAS, od 2008 roku jest członkiem European Society of Women in Theological Research. Szczególnie liczne są zaangażowania dr Melonowskiej w działalność popularyzacyjną: Od 2020 roku jest felietonistką czasopisma „Filozofuj!” W latach 2019-2020 pisała artykuły dla Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka. Występuje bądź prowadzi programy telewizyjne o tematyce filozoficzno-literacko-kulturalnej *Tego się nie wytnie* (od 2020, TVP Kultura) oraz *Do dzieła!* (2021-2023, TVP Kultura).

Ocena aktywności realizowanych poza uczelnią zatrudnienia

Drugim kluczowym w ostatecznej ocenie kryterium jest wykazanie się aktywnością naukową w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury. Oprócz wspomnianych już udziałach w pracy European Society of Women in Theological Research oraz nad projektem RAINBOW HAS, dr Melonowska wskazuje jeszcze pracę redakcyjną i naukową wraz z prof. Romualdem Piekarskim z Uniwersytetu Gdańskiego nad monografią zbiorową *Pytanie o przyszłość chrześcijaństwa na Zachodzie*, Poznań 2019, powołanie zespołów badawczych występujących o grant OPUS wraz z dr Magdaleną El Ghamari z Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Collegium Civitas w Warszawie i dr. Tomaszem Dekertem z Katedry Filozofii Kultury i Religioznawstwa Instytutu Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie. Dodałbym tu również współorganizowanie konferencji naukowych odbywających się w Gdańsku (*Chrześcijaństwo w różnych cywilizacjach. Pytania o przyszłość i uniwersalizm chrześcijaństwa w obecnej postaci cywilizacji Zachodu*, Uniwersytet Gdański oraz w Gnieźnie (*Friendship with the Other. Religions – Relations – Attitudes*, Collegium Europaeum przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza).

Biorąc pod uwagę, że miejscem zatrudnienia dr Melonowskiej jest Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, a więc uczelnia, na której filozofia jest dyscypliną pomocniczą i w związku z tym trudniej badaczowi o kontakty naukowe w dziedzinie filozofii, należy tym bardziej pozytywnie ocenić zaangażowanie Habilitantki poza uczelnią zatrudnienia.

Wnioski końcowe

Zadaniem recenzenta dorobku habilitacyjnego jest sprawdzić, czy dany kandydat posiada lub nie w swoim dorobku osiągnięcie naukowe stanowiące znaczny wkład w rozwój dyscypliny

(Art. 219, ust. 1.2 Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 r., Dz.U.2024.0.1571) oraz ocenić czy „wykazuje się istotną aktywnością naukową realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej” (Art. 219, ust. 1.3).

Na ocenę końcową wpływa więc przede wszystkim odpowiedź na pytanie, czy przedstawione osiągnięcie habilitacyjne jest osiągnięciem naukowym stanowiącym znaczący wkład w rozwój polskiej filozofii oraz czy dr Melonowska wykazuje się istotną aktywnością naukową realizowaną poza uczelnią zatrudnienia? O ile na to drugie pytanie odpowiadam pozytywnie, o tyle na to pierwsze negatywnie. Doceniam pracowitość, zaangażowanie i liczne aktywności przekraczające nie tylko granice filozofii, ale również i akademii.

Szczegółowa ocena merytoryczna osiągnięcia naukowego została przedstawiona powyżej. W tym miejscu zbiorę tylko jej wnioski. Wskazane osiągnięcia naukowe (książki *Pisma machabejskie* i *Pisma jakubowe*) nie mają charakteru naukowego: razi ich stroniczość, felietonistyczny styl, słabe uzasadnianie wniosków, niejasność treści głównych twierdzeń. Wątpliwe jest również, czy temat oraz metodologię tych książek należy określić jako filozoficzne. Nie jestem zatem w stanie wskazać, na czym polega wkład wskazanego osiągnięcia naukowego w rozwój dyscypliny filozofii.

Ocena końcowa

Stwierdzam, że recenzowane osiągnięcia dr Justyny Melonowskiej nie spełniają wymagań, o których mowa w art. 219 ust. 1 pkt 1 do 3 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce i wnioskuję do Rady Instytutu Filozofii KUL o niedopuszczenie dr Justyny Melonowskiej do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego nauk filozoficznych.

*ks. dr hab. ill. Dobrzeńcki,
prof. AKW.*